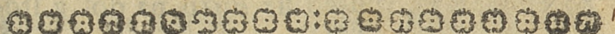


MONITOR
Na R. P. 1769.
Nro LXXII.
d. 9. Września.



Cuncta trahunt ad ſe Magnates aurea: ſicut
Ad ſe magnetes ferrea cuncta trahunt.
Ovenus.

Obyczay poſłuſzeńſtwa y uniżonności.

TOć to Pan Staroſta bardzo ſkłonny Panie Wacławie, Uniżony maſz mowić Panie Zygmuncie. *Zygm.* Alboż to oboie nie iedno? *Wac.* Y owſzem ma w ſobie wielką rożnicę. *Zygm.* A to iak bydź może? ponieważ ſkłonność y uniżonność ma ſię do uczczenia ludzi iednakowo. *Wacław* Prawda to ieſt: ale przecie ma nie małą od oſoby do oſoby dyſtynkcyą. *Zygm.* Proſzę mi ią uczynić. *Wacł.* Skłonność ma ſię do proporcyi ſtopniow, daiącego y odbieraią-

cego ukłony? uniżoność zaś przechodzi ie w proporcyi obudwu. *Zygm.* On mi się tak nisko kłaniał, że się mu niżey, choć sobie fałdow nałamałem, ukłonić nie mogłem. *Wacł.* To widzisz, on Urzędnik á ty Szlachcic, w rożnych od siebie stopniach iesteście, gdy tedy tak bardzo w ukłonie z tobą emulował, spuścił się dużo na doł z stopnia swoiego, to iest uniżył się á nie skłonił. *Zygm.* Tedy w tym nieiaki mankament popełnić musiał? *Wacł.* Tak iest: ale do oka tych, ktorzy się na tey *pseudo*-submissyi znaią. *Zygm.* A dla Boga coż za pzyczyna erroru. *Wacł.* Jntereß i obłuda zwyczayna. *Zygm.* Do mnie chudego pachołka Pan intereßu mieć nie ma. *Wacł.* Y owszem wielki. *Zygm.* Radbym wiedział iaki? *Wac.* Kilkanaście tysięcy położono ci w Grodzie, kędy on z wielką usilnością obligował Grodowych, aby mu na pilne potrzeby y kartę podaną nastręczono summę. *Zygm.* Dam ochotnie dali Bog na taką iego uniżoność y grzeczność. *Wacł.* Jabym na to nie dał szeląga. *Zygm.* A iakoż nie dać na taką submissyą Pańską, ktora serce przeni-

ka.

ka. *Wacł.* Submiſſya ich, ieſt to arſzenik, pozor cukru maiący, wolno ci na nim iako muſze zginąć. *Zygm.* Y owſzem wiele za uczynność, konfidencyi reſpektu y promocyi pozyſkam w zamianę. *Wacł.* Da ſię widzieć moy bracie. *Zygm.* Nie miałbym ſię zawodzić. *Wacł.* Nie bardziey iak mucha na ukropie. *Zygm.* Albo drzwi y ſerca mieć nie będę do odzyſkania ſwoiego? *Wacł.* Tak właśnie iako wilk, kiedy wiezie w ſamołowkę. *Zygm.* Po diableby złowiono. *Wacł.* Y owſzem po ich manierze. *Zygm.* Tedy łatwa uczynność, Pana zepſować może.

Wacł. Upewniam że twoia nie poprawi: weyrzy ieno w ich regeſtra kredytorow, w karty, w membrany y aſſekuracye, à pewnie więcey dłużnikow, niż tyſięcow intraty y ſubſtancyi narachowawſzy, żadnego z nich prawem wdzięczności nie obaczyſz u ſtołu, albo w ſekretnieyſzym pokoiu. Granica y pretext ſubmiſſyi, układności, admiſſyi, poſzanowania, ludzkości y komplementu tych to miłych Panow naſzych poty, poki nie daſz: daley żart, zawod, ad-

miſſya

missya przed wartą, y konfuzya w odprawie.

Zygm. Prawdà, prawdà moy bracie kochany, widziałem na wielu nieposlednich osobach, ktorych od drzwi Pańskich przez muszkiety, iako przez praszczęta noszono, tak dalece, że *protestor* z kawalcem ięzyka wypluć przyszło, konfuzya za uczynność y poczekanie sowito im płaciła.

Wacław. To widzisz: á gdybyś ich uważał iak cygi w obrotach y dziarskości posłuszeństwa Krolom y zwierzchnościom swoim, tedy byś się iako ucieszną komedyą do woli nasycić nie mogł. Jak to oni prywatom, respektom, faworom y interessom swoim *servititer* nadskakuią, naddaią się, y ledwie ze skory nie wydzieraią. Za rozumem nie poydzie *deliberacya*, ani przysięgi y powołania swoiego respekt y apprehensya; ale obses leci impet na prawa, na swobody wiolencya, na krew własnych Braci Kaimowska *konspiracya*, na rabunek przybytkow Boskich y domow Szlacheckich *konniwencya*, na wnętrzności własney matki Oyczyzny iaszczurcza złość y

zawzię-

zawziętość, zgoła wściekłe y bezbożne serce na wszystko:

Zygm. Prawdziwie nie bez łez słucham, co powiadasz moy bracie; à y nie bez śmiechu uważałem, co powiem. Nigdy tak powolnie Faktorowie szalbierskim odbytom nie nadskakuią, iako prywatnemu przez zgubę publiczną zyskowi, nasi teraźnieysi niektorzy Panowie.

Wacł. Nie od rzeczy dali Bog to podobieństwo twoie, ziazdy, rady y tam insze publiczne y sekretne akty, są to ich nieiakie *theatra* albo raczey targowiska, kędy iak się to oni uwiiaią, ubiegaią, zginaią! trudno bez przygany opowiedzieć. Ten za uszy, tamten za usta, ow za nogi, za ręce, chcąc co na respekcie oberwać, iako złaie niedźwiedzia, Pana łatwego rozbieraią, potrzebie swoiey bez wstydu oczywiście nadskakuią, poty słudzy *in omne nefas* ochotni, poki skarb nie ubogi.

Zygm. Ah sromoto osob! *Wacł.* Raczey obelgo narodu! w ktorym rozpatruiąc się Hipokryzya Cudzoziemska notuie y urąga

się

ſię z humoru podłego, uważaiąc iak to pierwſze iego oſoby, ſzarzaią ſię za czaſkiem niepewnym, iako głupie dziecka przez wzgardę nieoſzacowanego kleynotu ſwoiego, w trpym oku w bezwſtydnym czole, w łatwych uſtach, w całey minie y ułożeniu noſząc *ſervilis ſubiecti promptitudinem*.

Zygm. Jnaczey przecie o Panach z Panow rozumieć ſię godzi. *Wact*. Uchoway Boże! nie rozumiem przeciwnie, wiemy ktorzy ſą: ale też y to pewna, że ſię ich wielu wyrodziło y wyſzło z dawnych Panow à Przodkow ſwoich; co ſię ſamo rozumieć ma, y o inſzych niżſzego ſtopnia y ſtanu ludziach. Tamci to tamci bywali, ktorzy ſię w humorze y ograniczeniu Państwa, godności, powagi, poſłuſzeństwa y udzielności ſwoiey kſztałtnie y należycie trzymali, ani krokiem, ani ſłowem, ani czynieniem, ani ſamą naoſtatek myślą y inklinacyą nad miarę powołania ſwoiego poſtępowali, ſkłonność do ſtopnia, świadczenie ſię do godności oſob w cnotach będących ſzczerze y nieobłudnie proporcyonuiąc.

nuiąc. Nie ukłonow, dygow, y kortezyi niſkością, ale wyſokością roſtropney ceny z ludźmi godnemi poſtępowali takowych do konfidencyi ſzukali y przybierali, używaiąc w pomoc uſługi y całości publiczney. Tron na krzesła, krzesła na tron w wzaiemney oſtrożności wglądały, tak dalece, że ſię w zobopolney słuchania powadze y uczciwości nigdy przekonać nie mogły, do miary ſwoiey, do miary Pańſkiey, dyſtynkcyom y powołaniu dogadzaiąc ſwobodnie, à niepowolnie.

Zygm. To też podobno dla tego Panow dawnych Bogami ziemſkiemi nazywali ludzie, y Senat w godności ſwoiey nad zamiar gurował. *Wact.* Prawda; y od ſtanow niżſzych, y od Krolow w wielkiey bywał uczciwości. Lubo nie były tak klarowne w używaniu *Tytuły*. *Energia* poſzanowania w słowach bywała naywiększa: *Panie łaſkawy*, *Panie uczciwy*, *Panie zacny*. Obyczay affektu y poufałości. *Panie Jerzy*, *Panie Staniſławie*, *Panie Woyciechu*. Ukłon od głowy, à nie od pępka aż do ſamey ziemi miał ſię w mierze przyſtoyney. Wſzyſtko poſzanowanie w ſercu, à nie w powierzchowności trzymało ſię przyiemnie.

Zygm.

Zygm. Temi czasy widzę wszystko się to zrownało, co bywało w dystynkcyi. Jako submissya w akcyi, tak w słowach poszanowania obyczay przechodzi miarę swoię. IMC Dobrodziey Woiewoda, IMC Dobrodziey Kasztelan IMC Dobrodziey Podstarości ich, IMC Dobrodziey Burmistrz, IEYMC Dobrodzika w Lisowie albo w Kuszenicach Woytowa, Monsieur Szewc, Monseigneur Doktor, albo podły od pęcherza, Galenus. Zgoła wszystko y we wszystkim nic do rzeczy bez miary, iako toż samo krociusieńko do materyi czytam.

Xiąże Iegomość y z nim kucharz także:
Dorota IEYMC, y Krolowa: wszakże
Pasztet nie placek, ani pod ogonem
Paludamentu, chłop będzie Baronem.

